

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/223941,Adam-Chmielecki-Polityka-historyczna-prezydenta-Lecha-Kaczyńskiego.html>

27.02.2026, 03:34

Adam Chmielecki: Polityka historyczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego

W PRL pomagał prześladowanym oraz współtworzył „Solidarność” – ruch, który stał się prawdziwym fenomenem społecznym. Jako Prezydent RP bronił prawa innych narodów do samostanowienia. Dzięki niemu polityka pamięci zyskała nowy wymiar. Zginął lecąc do Katynia, aby uczcić ofiary sowieckiego ludobójstwa. 18 czerwca 1949 roku przyszedł na świat Lech Kaczyński.

[Polityka historyczna](#)

18.06

Prezydent Lech Kaczyński był pierwszym po roku 1989 polskim politykiem najwyższej rangi, który nie tylko dostrzegał i rozumiał wagę oraz potencjał wspólnej pamięci narodu, ale także podejmował działania, z których wyłania się obraz aktywnej i spójnej polityki historycznej przez niego prowadzonej.

Człowiek polityki historycznej

Analizując tę politykę należy się najpierw zastanowić, jakie były źródła działań podejmowanych przez Lecha Kaczyńskiego. I tu trzeba wskazać po pierwsze na jego filozofię polityczną, zgodnie z którą państwo winno być aktywne w sprawach najważniejszych dla narodu, któremu instytucje publiczne mają przecież służyć. Szczególną uwagę zwracał na bezpieczeństwo kraju (w tym bezpieczeństwo energetyczne), szeroko rozumianą politykę zagraniczną, a także politykę gospodarczą (w przypadku strategicznych gałęzi), społeczną i właśnie historyczną.

Drugim źródłem aktywności Lecha Kaczyńskiego na polu wspólnotowej pamięci była jego koncepcja prezydentury aktywnej, korzystającej z przysługujących prezydentowi konstytucyjnych uprawnień. Należy zauważyć, że polska ustawa zasadnicza z kwietnia 1997 r. w sprawach ustrojowych jest nieprecyzyjna i wprowadza pewien dualizm przede wszystkim w sprawowaniu władzy wykonawczej, w związku z czym faktyczny zakres i waga działań prezydenta oraz rządu są ustalane nie tylko na podstawie zapisów konstytucji, lecz także przez bieżącą praktykę polityczną. A Lech Kaczyński już w trakcie kampanii wyborczej zapowiadał dużą aktywność na tym polu.

Kolejnym elementem inicjującym działalność prezydenta w zakresie polityki historycznej były jego różnorakie doświadczenia życiowe, związane z dzieciństwem i latami młodości, gdy znajdował się pod dużym wpływem matki. Jarosław i Lech byli wychowywani w duchu patriotyzmu i poszanowania tradycji, a to zakładało znajomość historii. Większość lektur czytanych synom przez Jadwigę Kaczyńską w mniejszym lub większym stopniu odnosiła się do historii. Jako jedno z pierwszych Lech Kaczyński zapamiętał „Trylogię” Henryka Sienkiewicza i „Olszynkę Grochowską” Walerego Przyborowskiego. Zapewne te wyniesione z domu wzorce sprawiły, że przez całe życie z pasją oddawał się lekturze książek historycznych i chociaż nie poświęcił się zawodowo muzie Klio, miał bardzo rozległą wiedzę historyczną.

Z pewnością najważniejszym doświadczeniem życiowym przyszłego prezydenta – konstytuującym w pełni jego osobowość, także w wymiarze politycznym – była działalność w NSZZ „Solidarność”. Ten wyjątkowy ruch społeczny przyczynił się również do swoistego renesansu historii – tej

prawdziwej, niezakłamej. W miesiącach „karnawału Solidarności”, ale i w czasie działalności podziemnej, udało się przecież po raz pierwszy uczcić w przestrzeni publicznej wiele historycznych wydarzeń, jak Czerwiec '56 i Grudzień '70. W prasie bezdebitowej pojawiały się artykuły na tematy historyczne, a podziemne wydawnictwa publikowały książki zakazane w oficjalnym obiegu.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym elemencie, który sprawiał, że Lech Kaczyński mógł czuć się swobodnie na polu polityki historycznej: był to brak obciążeń „osobistej hipoteki” niechlebnymi działaniami w przeszłości. Kaczyński był przecież pierwszym prezydentem III RP, który nie był zaangażowany w komunizm i nie był też rejestrowany jako osobowe źródło informacji tajnych służb PRL.

Wreszcie, Lech Kaczyński był nie tylko praktykiem, lecz także wytrawnym analitykiem krajowego i międzynarodowego życia politycznego. Zdawał sobie sprawę z tego, że polityka historyczna, czyli w największym skrócie działania mające na celu wyeksponowanie w zbiorowej pamięci niektórych wydarzeń historycznych, jest elementem tzw. miękkiej siły, powszechnie stosowanym przez największe państwa na świecie. Polityka historyczna współtworzy wizerunek poszczególnych państw, który z kolei w nieformalny sposób wpływa na układ sił w stosunkach międzynarodowych i sprawia, że jednym z nich wolno więcej niż drugim. Dlatego prowadzenie polityki historycznej na gruncie międzynarodowym staje się wprost racją stanu.

W tych rozważaniach skupimy się jednak na wewnętrznym, krajowym wymiarze polityki historycznej prowadzonej przez Lecha Kaczyńskiego.

Docenić ludzi Solidarności

Prezydent uważał, że silne, niezależne państwo może zbudować tylko naród świadomy swej przeszłości, organizujący się wokół wspólnej tożsamości. Był także przekonany, że ważne wydarzenia z historii narodu „odgrywają wielką rolę w zmianie stanu jego świadomości”. Ponadto twierdził, że duma z przeszłości własnego narodu przekłada się wymiennie na kręgosłup ideowy i moralny społeczeństwa, co pozytywnie odbija się na decyzjach podejmowanych zarówno przez poszczególne jednostki, jak i całą wspólnotę polityczną.

Za jedno z takich kluczowych doświadczeń w dziejach narodu polskiego Lech Kaczyński uważał ruch Solidarności. Świadczy o tym najlepiej określenie „trzecia konspiracja”, którego prezydent użył do oceny działalności związku, także tej legalnej, ale przecież przede wszystkim podziemnej.

Tym samym Lech Kaczyński wpisał Solidarność w ciąg najważniejszych, najpiękniejszych, ale też najbardziej ofiarnych i przepełnionych miłością do Ojczyzny doświadczeń Polaków w XX w.: „Historia zna niewiele przypadków – a może poza »Solidarnością« nie zna ich w ogóle – w których społeczeństwo prawie w całości zdołało się zorganizować przeciwko totalitarnej władzy. A takim zorganizowanym ruchem była »Solidarność« w latach 1980–1981. Po stanie wojennym stała się wielką organizacją podziemną. Była kolejną wielką polską konspiracją. Licząc od drugiej wojny światowej, można ją nazwać trzecią konspiracją – wzięwszy pod uwagę Armię Krajową i inne organizacje, Polskie Państwo Podziemne z lat 1939–1945, wzięwszy pod uwagę walkę, która toczyła się po roku 1945. I w końcu, począwszy od roku 1976, mamy trzecią konspirację, która rozkwitła w latach 1981–1989. Później przyszła niepodległość, przyszło zwycięstwo”.

W przypadku dziedzictwa Solidarności działania prezydenta Kaczyńskiego miały przede wszystkim charakter personalny. Był to słuszny krok, ponieważ procesy i wydarzenia historyczne

są w pamięci zazwyczaj personifikowane. I tak, u początków III RP mieliśmy do czynienia ze strony dominujących elit z eksponowaniem roli, jaką w działalności opozycji w okresie PRL odegrała wąska grupa z Lechem Wałęsą, Jackiem Kuroniem, Tadeuszem Mazowieckim czy Adamem Michnikiem.

Prezydent Kaczyński wprowadził do oficjalnej, państwowej pamięci o ruchu Solidarności osoby z zupełnie innych kręgów. Dotyczyło to przede wszystkim wyrzuconych w III RP na margines historii i życia publicznego Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy. Walentynowicz i Gwiazdę – wielkie ikony Solidarności – prezydent uhonorował już 3 maja 2006 r., a więc niespełna pół roku po objęciu urzędu, najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Do końca swojej przedwcześnie przerwanej prezydentury Lech Kaczyński uhonorował różnego rodzaju wyróżnieniami, głównie Orderem Odrodzenia Polski, całą rzeszę uczestników ruchu Solidarności i opozycji antykomunistycznej w PRL, reprezentujących wszystkie najważniejsze organizacje i środowiska zaangażowane w ten ruch. Było to przejście od dominującej w III RP personalnej, elitarnej wizji ruchu Solidarności do przedstawienia tego fenomenu w całym bloku wschodnim takim, jakim on był naprawdę – wielkim, ogólnonarodowym ruchem. Dzięki polityce historycznej realizowanej przez Lecha Kaczyńskiego mit i etos Solidarności znowu mogły być elementem tożsamości wielu różnych środowisk, rzeczywiście całego narodu, a nie tylko wybranej grupy „autorytetów”.

Prowadzenie takiej polityki historycznej w odniesieniu do ruchu antykomunistycznego lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. ułatwiał Lechowi Kaczyńskiemu fakt, że on sam należał do najważniejszych postaci Solidarności, a wcześniej był działaczem m.in. Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. W wielu wydarzeniach uczestniczył osobiście, pamiętał ich przebieg, poszczególnych uczestników i rolę, jaką każdy z nich odegrał. Z tego powodu zdarzało się, że to prezydent podpowiadał swoim urzędnikom odpowiednie kandydatury, a nie tylko akceptował proponowane. Nie polegał jednak wyłącznie na własnej pamięci; aby mieć pewność, że wybrana osoba zasłużyła na wyróżnienie, w porozumieniu z IPN uruchomił procedurę weryfikacyjną, która eliminowała z listy osoby traktowane przez tajne służby PRL jako osobowe źródła informacji.

W wewnętrznej polityce historycznej Lecha Kaczyńskiego docenieniu wszystkich nurtów Solidarności i symbolizujących je postaci towarzyszyły wezwania do rozliczenia sprawców zbrodni komunistycznych. W myśli politycznej prezydenta były to niejako dwie strony tej samej monety. Aby w pełni docenić bohaterstwo i poświęcenie, które nie zmonopolizowały przecież katalogu postaw Polaków wobec reżimu PRL i komunizmu, należało wskazać także zdradę. Tym samym widać, że polityka historyczna prowadzona przez prezydenta miała dodatkowy cel – ufundowanie porządku moralnego, na którym byłoby oparte życie publiczne w Polsce. „W naszym kraju można i trzeba jednoznacznie oddzielić dobro od zła, prawdę od kłamstwa, a sprawiedliwość od niesprawiedliwości” – podkreślał Lech Kaczyński.

[Czytaj artykuł Adama Chmieleckiego Polityka historyczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Polityka historyczna

Artykuł



Lech Kaczyński